

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym”, wynosi 3 zł. 50 gr., z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za granicą 7 zł. Konto czekowe w Poczcie Księstwa Osmos. Nr 80.259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 15 gr., w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 gr.

# SŁOWO

Wilno, Środa 18-go marca 1925

Redakcja i administracja Ad Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

OBNA OGŁOSZEN. Wiersz milimetry jednoczęściowy na str. 2-iej i 3 80 groszy, za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 groszy. Matrymonjalne 20 groszy. W N-rach świątecznych i na prowincoji o 25 proc. drożej.

## Sobotnia rezolucja Ligi Narodów.

Wyroki Ligi Narodów cechuje taka sama daleko idąca kompromisowość, jaka jest ideałem polubownych sądów honorowych pomiędzy osobliście zwaśnionymi stronami. W sobotę 14 marca 1925 r. mniejszość polska na Kowieńszczyźnie wygrała swą sprawę w zasadzie, w praktyce jednak realizacja tej wygranej odwieka się prawdopodobnie do przyszłej sesji Rady Ligi Narodów.

Nie mamy bliższych wiadomości o sobotniej uchwałie Ligi Narodów. Znany tylko tekst polskiej urzędowej agencji telegraficznej. Z tekstu tego wynika, że Liga Narodów nie mogła wydać innego wyroku jak potępiający państwo kowieńskie, za jego gwałty i bezprawia. Takiego jednak potępienia Liga Narodów wykształcić nie mogła, ponieważ jednocześnie nie mogła oczyścić Kowna, ze względu na materiał dowodowy, — posła więc drogą najmniejszego oporu i odwieka całą sprawę.

To odwołanie sprawy należy tłumaczyć jedynie względami oportunistycznymi, a nie merytorycznymi. Przecież sprawa weszła na genewską wokandę na podstawie żądania samiejże Ligi. Przecież sekretarjat Ligi już uprzednio zadawał pytania państwu kowieńskiemu, — rząd kowieński na pytania te dał już swoje odpowiedzi i rada Ligi Narodów powinna była tylko skonstatować oczywistą niedostateczność obrony rządu kowieńskiego. Tego Rada Ligi nie uczyniła przez swój wrodzony oportunizm, a może jeszcze dlatego, że sprawa mniejszości polskiej na Litwie Kowieńskiej nie zainteresowała dostatecznie sfer międzynarodowych, a nasze ministerstwo spr. zagr. zawsze jest krępowane swą ultra-pacyfistyczną ideologią i metodą. Jeżeli jednak o Lidze Narodów da się powiedzieć: „nie rychliwa lecz sprawiedliwa” — to Polacy w Kowieńszczyźnie mają wszelkie widoki przed sobą. Na razie tylko pierwsze dwa wyrazy powyższej charakterystyki dały się w stosunku do Ligi Narodów skonstatować z całą pewnością.

Rezolucja Ligi Narodów brzmi: „Rada dziękuje rządowi litewskiemu za szczegółowe informacje w sprawie położenia ludności polskiej na Litwie; Rada prosi sprawozdawcę o łaskawe zbadanie tych informacji i zakomunikowanie członkom Rady w odpowiednim czasie rezultatu tego badania.”

Damoklesowy miecz badania Ligi Narodów zawisł więc nad Litwą

kowieńską. W tem więc należy utratywać uwagę dla mniejszości polskiej w Kowieńszczyźnie.

Swoją drogą spodziewaliśmy się o wiele więcej po decyzji Ligi Narodów. Byliśmy przekonani, że Liga Narodów, która sprawę tę zna już od dawna, wyda na tej sesji jakieś decyzje, które jeżeli nie wynagrodzą krzywd Polakom w Kowieńszczyźnie, to przynajmniej zatamują radykalnie dalsze bezprawia i gwałty.

Spodziewaliśmy się również, że Liga Narodów przypomni Litwie kowieńskiej, że państwa cywilizowane szanują zasadę własności. I tutaj Liga Narodów okazała niepojętą wprost krótkowzroczność. Granica nieuznawania zasady własności powinna biecć wspólnie z granicą Bolszewji. Członkowie społeczeństwa narodów powinni zasada tę szanować, gdyż jest ona kamieniem węgielnym międzynarodowego obrotu i współżycia narodów. Zachowanie się Ligi Narodów, która po słowach p. Sidzikauskasa nie wyraziła protestu przeciw gwałceniu zasady własności, stwarza niebezpieczny precedens, przed przyjęciem na porządek dzienny wstąpienia Bolszewji do Ligi Narodów. Dziwić się należy, że względy te nie były rzucone na szalę.

Również do minimalnej przyzwyczajoność należałby protest, aby reforma rolna, zamaskowana względami socjalnymi, nie była używana jako środek gnębienia jednej z narodowości kraju.

Liga Narodów wolała zawiesić Damoklesowy miecz swego badania nad Litwą kowieńską. Liga Narodów jest instytucją obdarzona maksymalnymi zdolnościami jątrzenia, a minimalnym usdolnieniem godzenia i pozytywnego załatwiania jakiegokolwiek sprawy. W każdym razie jej sobotnią rezolucję należy przyjąć z otuchą, gdyż nie Polacy kowieńscy, lecz Litwa kowieńska obawia się pytań i badania. Inne kraje i inne szczęśliwsze narody nie potrzebują coppingu Genewy aby bronić swoich rodaków od rabunków, ksywd i zniewag. My jednak nadewszystko, nawet ponad krzywdy narodowe, cenimy swój pacyfizm państwowy.

Cat.

## Obrady Sejmu.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o stanie wyjątkowym. Minister spraw wewnętrznych prosi o wycofanie projektu ustawy o stanie wyjątkowym, który przekazany był swego czasu komisji prawniczej jeszcze w roku 1923. Pos. Czapiński (PPS) postawił wniosek o odrzuceniu projektu ustawy o stanie wyjątkowym do czasu wniesienia przez rząd ustaw wykonawczych do tych artykułów Konstytucji, które mówią o wolności prasy, o obowiązku początkowego wykształcenia i t. d. Przeciwno projektowi ustawy przemawiali ponadto posłowie Chrućki i Ballin, poczem dyskusję przerwano.

W głosowaniu wniosek pos. Czapińskiego odrzucono, samą zaś ustawę przesłano do komisji konstytucyjnej.

Z kolei po referacie posła Michałskiego przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o podatku od nierucho-

## Bezpieczeństwo granic.

Niezdecydowana sprawa. Plany Benesa.

PARYŻ, 17.III (PAT). Komentując wczorajsze narady dyplomatyczne „Matin” pisze: Dotychczas nie jeszcze ostatecznego nie zdecydowano, ani też nie jeszcze nie zostało zachwiane. Kwestja bezpieczeństwa jest nadal kwestją otwartą i znajduje się obecnie w rękach dwóch ludzi dobrej woli.

Według informacji z „Journal” minister Benesz, który pragnąłby możliwie najprędzej podpisać polsko-czechosłowackiego traktatu arbitrażowego podobnie jak te, które już zawarł z innymi państwami, wypracował już zupełnie gotowy plan w sprawie paktu bezpieczeństwa. Według tych informacji minister Benesz chciałby za pomocą wspólnego traktatu na podstawie protokołu genewskiego złączyć ze sobą bliżej szeregu państw Europy Wschodniej i Środkowej a w tej kwestji i Austrię. Gdyby więcej sprzymierzeńcy ze swej strony porozumiełi się, albo z Niemcami albo między sobą — pisze dziennik — utworzyłyby się w ten sposób dwa ugrupowania wzajemnej pomocy zarejestrowane w Lidze Narodów, któreby następnie doprowadziły do wzajemnego połączenia i do stworzenia systemu państw na wzór protokołu genewskiego z zastrzeżeniem wprowadzenia doń pewnych modyfikacji.

## Plany gwarancyjne Stresemanna

PARYŻ, 17.III. (PAT). Berliński korespondent „Petit Parisien” donosi w sprawie propozycji Niemiec, dotyczących gwarancji, że Stresemanna w porozumieniu z pewnymi przedstawicielami dyplomacji angielskiej opracował trzy plany mające na celu uzyskanie dla Niemiec rewizji klauzul terytorjalnych traktatu Wersalskiego.

Pierwszy plan proponuje wzajemny traktat gwarancyjny na zachodzie i żąda wzamian za to, swrotu Gdańska i korytarza polskiego. Jeżeli ten plan się nie powiedzie, wówczas Niemcy zaproponują drugi plan, dotyczący gwarancji, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie wzamian za zgodę na przyłączenie Austrii do Niemiec. Gdyby i ten plan nie doszedł do skutku, wówczas Niemcy wytoczą skargę o zwrot wszystkich ich kolonji.

## Wywiad z Chamberlainem.

O jakich rokowaniach mówi p. minister Chamberlain?

PARYŻ, 17.III. (Pat.). Po konferencji z Herriotem Chamberlain przyjął dziennikarzy, wobec których stanowczo zaprzeczył pogłosce jakoby rząd angielski miał wzywać Polskę do rozpoczęcia dyskusji nad kwestją korytarza gdańskiego. Chamberlain oświadczył dziennikarzom pozbitem, że Polska niema powodu do zaniepokojenia albowiem Francja jest sprzymierzeńcem lojalnym i szczerym.

Polska jest wielkim mocarstwem — mówił dalej Chamberlain — Jeżeliby wszczęte zostały rokowania, to będzie ona mogła wziąć w nich udział.

## Rozruchy w Petersburgu

Przyczyna ich gwałt.

Z Rygi donoszą:

Dziennik fiński „Waha Mala” donosi z Petersburga, że w ostatnich dniach doszło tam do rozruchów na tle braku artykułów spożywczych. Przed magazynami urzędowymi wystają od wczesnego rana olbrzymie ogonki mieszkańców, wyciekających na otrzymanie racji żywnościowych. Ludność zdenerwowana wyczekiwaniem głośnie zaczęła się oburzać na władze. Wywołało to interwencję milicji sowieckiej, podczas której doszło do starć. Ogonki rozproszone zostały za pomocą karabinów maszynowych. W mieście G. P. U. gwałtownie dokonywuje aresztów doszukując się kontrrewolucyjnych agentów którzy wywołali zamieszki.

## Powstanie Kurdów.

Coraz więcej trzeba wojska aby zlikwidować Kurdów.

PARYŻ, 17.III (Pat.) Korespondent „Chicago Tribune” w Konstantynopolu przesyła sensacyjne wiadomości o rozmiarach powstania Kurdów i dowodzi przytem międzynarodowego znaczenia tych wypadków. Według tych informacji rząd turecki zamierza wysłać do Kurdistanu trzy korpusy armji ogółem w sile 75 tysięcy ludzi.

## Exodus ze Skupszczyzny.

Za przykładem awenturyńskim.

BIAŁOGRÓD, 17.III. (Pat.) Komisja weryfikacyjna Skupszczyzny uchwaliła wczoraj wieczorem unieważnić wszystkie mandaty stronnictwa Radicza, motywując swoją uchwałę tem, że posłowie tego stronnictwa nie mają kwalifikacji na posłów. Podczas posiedzenia jeden z posłów demokratycznych złożył w imieniu całej opozycji oświadczenie że wmiarkowana uchwała komisji weryfikacyjnej uniemożliwia opozycji branie udziału w pracach Skupszczyzny, to też opozycja wycofuje się z prac Skupszczyzny,

mości ze zmianami zaproponowanymi przez komisję. Mianowicie na rok 1925 przyjęto stawkę 12 proc., na następne lata kolejno 10, 8 i 7 proc.

W imieniu komisji reform rol. pos. Staniszkis przedstawił sprawozdanie o projekcie ustawy zmieniającej i uzupełniającej ustawę z dnia 31 lipca 1923 o sołanin gruntów. Większość komisji odrzuciła propozycję rządową wprowadzenia powiatowych komisji sołaninowych, wypowiedziała się natomiast za powołaniem do załatwiania spraw komasacji okręgowych komisji ziemskich, jako organów pierwszej instancji.

Po przemówieniach posłów Poniatowskiego (wyzw.), Paszczyka (komunista), Malinowskiego (P.P.S.) dyskusję ogólną zakończono, odkładając szczegółową do następnego posiedzenia.

Następnie Izba przyjęła projekt ustawy o państwowym Radzie lasej, odrzucając prawie wszystkie poprawki Senatowi. Bez dyskusji odesłano do komisji nagie wnioski w sprawie zagrożenia bezpieczeństwa.

Na tem obrady zakończono. Następnego posiedzenie we czwartek o godz. 4-tej popołudniu.

## SEJM I RZĄD.

Minister Thugutt pozostaje.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę pozostania min. Thugutta w rządzie. Jak wiadomo minister domaga się określenia ściśle jego kompetencji. Sprawa ta została przesądzona w sensie przymierym dla p. Thugutta.

Rozwody prawosławne.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). Jutro na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany będzie referat ministra sprawiedliwości w sprawach rozwodów prawosławnych.

Pogłoski o wydaniu Bagińskiego i Włeczorkiewicza.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). W kołach rządowych kursują pogłoski, że ministerstwa spraw wojskowych i spraw wewnętrznych wyraziły zgodę na wydanie Sowiecom Bagińskiego i Włeczorkiewicza. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem obrad komitetu politycznego Rady Ministrów.

Dalsza dyskusja nad konkordatem.

WARSZAWA 17.III. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu połączonej komisji sejmowych spraw zagranicznych i konstytucyjnej w dalszym ciągu obrad nad konkordatem zabrał głos pos. Smoła i oświadczył, że Klub Wyzwolenia będzie go zwalczać stanowczo, głosować przeciw niemu, a jeśli mimo to przejdzie zwalczać go będzie później. Żadnemu rządowi nie damy go zrealizować, dopóki nie będzie zmian.

Pos. Ilikow (Chliboreb) przypomina historję kościoła unickiego i jego misję na wschodzie i ubolewa że konkordat nie jest conajmniej wyrazem uznania dla zasług duchowieństwa unickiego, które musiało walczyć z wpływami prawosławia i nawet z własnym ludem przywiązany jeszcze do wiary prawosławnej. W konkordacie duchowieństwo to jest upośledzone. Rząd w dodatkowych rozporządzeniach powinien postarać się naprawić tę krzywdę.

Pos. Podhirski (Ukraińiec) dochodzi do wniosku, że cały konkordat ma na celu tylko polonizację Ukraińców. Klub mówcy głosować będzie przeciwko konkordatowi.

Następnie zabrał głos Delegat Rządu, p. Stanisław Grabki; poruszył on sprawę prymasa w Polsce, stwierdzając, że dlatego w konkordacie niema wzmianki o prymasostwie, iż prymas według prawa kanonicznego nie ma żadnej jurysdykcji kościelnej od czasów Soboru Trydenckiego, a w konkordacie mowa o hierarchji kościelnej. W hierarchji prymas niema żadn. stanowiska. Jest to godność tylko tytularna. Prymas ma u nas prawa polityczne i te można mu nadać, np. daliśmy mu prawo masekowania do kapituły Orła Białego. Na tem przerwano obrady. Następnego posiedzenie komisji jutro, o godz. 9-tej rano.

Podział pożyczki amerykańskiej.

WARSZAWA, 17.III. (Pat.). Na dzisiejszym posiedzeniu podkomisji kredytowej senackiej komisji budżetowej przewodniczący sen. Adelman zwrócił się do obecnych na posiedzeniu wice-ministra skarbu Klarnera zapytaniem w jaki sposób ma być dokonany rozdział kredytów z pożyczki amerykańskiej w stosunku do rolnictwa, handlu i przemysłu, oraz jaka kwota przewidziana jest na kredyt budowlany.

Wice-minister Klarner odpowiedział, że rząd zamierza przeznaczyć 40 milionów złotych na budowę kolei, 100 milionów złotych na kredyty budowlane krótko i długo terminowe i 80 milionów złotych na wszystkie inne kredyty. Po dyskusji przewodniczący imieniem podkomisji oświadczył, że komisja zgadza się z przedłożonym podziałem kredytów.

TEATR POLSKI. (Litnia).  
Dziś  
„KIKI”  
krotochwilla Picarda.  
Początek o g. 8-3j wiecz.

W niedzielę dn. 22 marca o g. 12 m. 30  
KONCERT - PORANEK  
z udziałem: M. Trombini-Kazuro (fortepian) Z. Borkiewicz-Wyleżyński (śpiew)

o g. 4-jej pp. dla młodzieży szkolnej  
po cenach znizonych  
„Ogniem i Mieczem”  
z powieści Sienkiewicza.

TEATR WIELKI. (W. Pohulanka).  
Dziś dla inteligencji pracującej po  
cenach znizonych  
„DEMON”  
opera Rubinstejna.

Jutro  
„WIDOWISKO BALETOWE”  
pod kier. J. Ciepłickiego.  
Ceny znizone.



List z Belgji.

Podrózoy, który wjeżdża do Belgji od strony południowo-wschodniej, ogląda z okna wagonu krajobraz całkowicie odmienny od polskiego.

W porządku kolejnym następują: Ardenny, komy, komy, miasta, prawie nieprzerwanym sznurkiem olgnące się wzdłuż toru kolejowego, Jeszcze raz komy, i wreszcie doki portowe. Wsi prawie niewidac.

Gdy się sejdzie z wagonu pomiędzy te komy i doki — to „wrażen” w sensie literackim trudno nabyć. Ludzie są zajęci przy kominach i dokach i... pracują. O pracy tej będę pisał.

Podobne potraktowanie „listów z Belgji” jest oczywiście winą korespondenta, który ku utraipieniu Redakcji, nawet w feljtonie umieszcza dane statystyczne. Niech mu będzie wybaczona, bo nie porządniejszego napisać nie potrafi.

Życie gospodarstwa Belgji wynikią przedwzrostkiem z jej warunków naturalnych. Kraj jest mały, bo zajmuje około 30000 km.² a wieg mniej, niż sąsiadujące z Wilnem mocarstwo Kowieńskie.

Jednakże przestrzeń ta jest zamieszkałą przez 7.600.000 Belgów, co wynosi na 1 km.² aż 253 osoby. Jest to najbardziej gęste zaludnienie na kontynencie Europy.

Z czegoż tak liczna ludność żyje? Otóż przedwzrostkiem między kominami i domami swego kraju Belgowie potrafia zbierać rocznie 1 1/2 miliona ton wszelakiego zboża (pszenicy, żyta, owsa), co równo pszy około 40 proc. ich konsumpcji wewnętrznej. — zaś kartofle, uprawiane wszędzie i na każdym, mniej więcej wolnym, miejscu — zaspakajają całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne.

Aby nie być posądzonym o „blagę pospolitą” dodam, że chłop belgijski zbiera na 1 hektarze ziemi, 26 kwintalów pszenicy i 20,6 kwintalów żyta, co oczywiście zdziwi niejednego polskiego rolnika.

By jednakże zakupić owe 60 proc. brakującego zboża — Belgja musi płacić. Nie jest tak szczęśliwa jak Polska, by posiadać bogate kopalnie i lasy. Lasy prawie nie istnieją, zaś kopalnie żelaza, ołowiu i cynku są wyczerpane. Węgiel nawet obecnie już nie wystarcza dla ogromnej konsumpcji wewnętrznej.

Wzamin za swój import — Belgja eksportuje owoce swej pracy. Według spisu z 1910 roku 47,97 proc. ludności Belgji jest zajęte w przemyśle i handlu. Ludzie ci pracują, i jak widać pracują dobrze, jeśli eksport w 1913 r. posiadał wartość 2 1/2 miliardów franków, zaś w roku 1920, a więc w dwa lata po wojnie — już osiągnął poziom z r. 1913. Obecnie eksport belgijski w cyfrach ton towarów jest większy nieco od cyfr z r. 1913.

Eksploatacja bogatego Konga i unja gospodarstwa z Luksemburkiem, sprzyjają gospodarstwu

rozwojowi Belgji. Jednakże największem bogactwem Belgów jest pracowitość, oszczędność i, jak mówi b. minister spraw zagranicznych Henry Jaspar — miłość wolności.

Niedlko podczas wojny Belgowie dali światu dowody tej miłości wolności w okopach nad Yserą, lecz i po wojnie, wycieńczona i zrujnowana Belgja w stosunkowo krótkim czasie odbudowała swoje warzszaty — uzyskując wolność gospodarczą. Owa wolność gospodarza pozwala Belgji być jednym ze stosunkowo najbardziej wolno-handlowych krajów Europy. Przemysł belgijski, a szczególniej materjały kolejowe, przemysł mechaniczny, szkło, chemikalja i t. d., — śmiało mogą konkurować na rynku światowym z wyrobami innych krajów (słynne auta „Minerwa”). Inżynierowie, technicy, chemicy i t. d. belgijscy są angażowani do odległych krajów (Paraja, Ameryka Połudn.), jako doskonali fachowcy i organizatorowie.

Praca więc swoich robotników i swoich inteligentów żyje mała Belgja. „Kłeska” ośmiogodzinnego dnia pracy jakoś nie zanadto daje się we znaki przedsiębiorcom. Natomiast należy zaznaczyć, że i robotnik belgijski pracuje o wiele lepiej od „towarzyszy” słowijskich — nie tych emigrantów, (którzy pracują doskonale) ale tych co na własnych śmieciach — w Polsce — pozostali.

Wszędzie i w każdej dziedzinie życia gospodarczego kwitnie wolna inicjatywa. Państwo nie przekracza minimum niezbędnej ingerencji — co wypada na korzyść i państwa i przedsiębiorcy. Ci ostatni są widocznie dość dojrzały by tworzyć życie gospodarze samodzielnie. To też podczas gdy w sąsiednich Niemczech rozwijają się trusty i kartele — Belgja wciąż kroczy indywidualistycznie w dziedzinie swego przemysłu i handlu. Jest to objaw charakterystyczny jak dla odmiennych stosunków gospodarczych, tak i dla odmiennej psychologii dwóch narodów. Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się większy ruch ku koncentracji przedsiębiorstw, a to w przewidywanlu potęgi gospodarczego „furroris teutonici”, który jest dla całej Europy groźnem „memento” na przyszłość. Jednocześnie przemysł belgijski zmniejsza koszty produkcji przez wprowadzenie udoskonalonych urządzeń, zwiększając wydajność pracy, lepszą jej organizacją. Intensywnie się rozwijają zakłady naukowo-techniczne, szczególniej średnie, co dostarcza przemysłowi sil fachowych.

Z drugiej strony — są skierowane wysiłki do zdobycia jaknajwiększych i najrozleglejszych rynków zbytu. Przemysł i handel belgijski sięgają po odległe i egzotyczne rynki. Nie mówiąc już o ogromnem Kongu, wyroby belgijskie są eksportowane do Japonji

i Ameryki Południowej. Oczywiście, rynek bliższy również nie są zapomniane. Świadczy o tem chociażby szereg układów handlowych, zawartych z Finlandją, Austriją i, co oczywiście zdziwi nie jednego handlowca polskiego — z Polską. Ten ostatni traktat pozostaje przeważnie papierowym, bo wobec złej opinji, jaką ma tutaj kupiectwo polskie, — polskie surowce dostają się do Belgji za pośrednictwem Niemców, a wyroby belgijskie rzadko zwiwiają do doków gdańskich. Jest to szkoda wielką — z punktu widzenia konsumenta polskiego, gdyż towar belgijski jest tani i dobry, zaś dostawca uczciwy, co — jak wiadomo — jest dość rzadkiem zjawiskiem.

Tak więc przemysłowo-handlowa Belgja jest w stanie ekspansji gospodarczej. Do regulowania tej ekspansji — są organizowane konsulatory, wysyłane niekiedy (do Ameryki Połudn.) specjalne misje handlowe. Belgja gospodarczo nie tylko w domu porządek uczyniła, ale się czuje „na silach” wyruszać na podboje. Świadczy o tem niezwykły sukces tego prawdziwego oka w głowie Belgji gospodarczej — portu Antwerpji. Port ten w r. 1924 osiągnął przeszło 19,3 milionów ton ruchu towarowego, a więc przewyższył Rotterdam i Hamburg. W ten sposób Antwerpja stała się pierwszym portem na kontynencie Europy. O jego znaczeniu można pisać tomy, czego nie mam zamiaru robić. Ograniczę się jedynie do nadmienienia, że przed wojną przewaga w ruchu handlowym należała do Rotterdamu i Hamburgu. W r. 1913 ruch towarowy portu Antwerpji wynosił tylko 14,1 milionów ton. Jak widzimy różnica cyfr z r. 1913 i 1924 jest imponująca. Antwerpja, jest obecnie centrum handlu międzynarodowego w pełnem tego słowa znaczeniu. Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że Rotterdam posiada lepsze i nowsze urządzenia, że podczas wojny ścigał góry złota za intratne „wojenne” dostawy, podczas gdy Antwerpja była okupowana przez Niemców — to rzeczywiście należy oddać cześć pracowitości Belgów i ich miłości wolności — która stała się czynem, a nie jest pustym frazesem.

Bardzo ogólnikowe cyfry powyższe pozwalają jednakże wyciągnąć wniosek o sile ekspansji gospodarczej Belgji. Kraj bardzo biedny w bogactwa naturalne raucil na szale wojny gospodarczej pracowitość swoich obywateli, i jak dotychczas — wygrywa. Belgja, która po r. 1918 uzyskała poważne polityczne znaczenie, chce z wojny ekonomicznej wyjść również zwycięsko. Ma po temu wszelkie szanse, bo opiera się na zbierowym wysiłku całego społeczeństwa.

T. Nagurski.

Obława na bandytów w Święciańskim.

Z pogranicza litewskiego donoszą.

Dnia 16 bm w pow. Święciańskim władze bezpieczeństwa przeprowadziły na większą skalę obławę na bandytów. Część bandy zbiegła i zdążyła przejść granicę łącząc się z szaulsiem.

Dotychczas ujęto 9 bandytów należących do szajki Rysia. Aresztowanych przywieziono do Wilna. Niektórych z nich pozostawiono w swoim czasie ksiądz z Dzinakowszczyzny Choroszczu. Część aresztowanych rzeczy została wręczona księdzu.

Sądy na Białorusi Sowieckiej.

Z pogranicza sowieckiego donoszą.

Na wyjazdowej sesji najwyższego sądu P. S. S. R. rozpatrywano sprawę grupy inwalidów oskarżonych o opór władzy. Według relacji sowieckich sprawa przedstawia się następująco: W Mohylowie na jednej z ulic grupa inwalidów zorganizowała ruchy. Przy tłumieniu ich doszło do starcia, w rezultacie którego jeden z inwalidów ciężko ranił naczelnika milicji.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniach wykryła u jednego z inwalidów korespondencje z władzami polskimi w Brześciu Litewskim. Śledztwo natomiast wykazało, że inwalida Pasternak, u którego znaleziono korespondencje, był członkiem organizacji sztamana Machno i z jego rozkazu miał wysadzić tor kolejowy w okolicach Homla. W czasie zakładania petardy jeden z nabołów eksplodował i Pasternakowi oderwało obydwie ręce. Mimo to, po wyleczeniu się nadal utrzymywał stosunki z swoją organizacją.

Sąd, po rozprawie która trwała 6 dni skazał Pasternaka i jego pomocnika Tomaszewskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Reszta oskarżonych skazana została na więzienie.

Sąd białoruski w Borysowie rozpatrywał sprawę zarzutów przeciwko władcom gminnym Wielkiej Doleckiej, oskarżonym o udział w pogranicznych szajkach bandyckich, w łapownictwie, w wymuszaniu i t. d. Przybywający z Polski obywatele jakoby przyjmowani byli przez gminę Dolecką za pośrednictwem szajki bez wiedzy G.P.U. i otrzymywali sowieckie dokumenty. 16 oskarżonych skazano na ciężkie więzienie, a dwóch na rozstrzelanie. Proces ten ujawnił pograniczny ruch bandycki po stronie sowieckiej.

Teatr Polski

„Ki Ki”, lekka, w trzech aktach komedja A. Picarda.

Niech będzie... „Ki Ki”. Komu nie chciało się pójść — na co innego, tego może zwabi do teatru takie ki-ki? I dyr. Rychłowski wystawił „ręczną lekką i zabawną”. Podwójny spotkał go zawód. „Ręcz” okazała się o wiele, wiele mniej lekka niż jej tytuł, zabawa wywnoła bardzo średnia, a co do publiczności, to na premierę tak dobrze jak nie przyszła wcale. Słowem fiasco na całej linii. Bo czy te „ki ki” jest naprawdę wyrobem francuskim, w dodatku paryskim? Picard — znana firma; komedjka miała, podobno, powodzenie nie tylko nad Sekwaną, ale i nad Wisłą. A swoją drogą, jak masztu podczas burzy, zalewani rusz uwierzyć, że pisarz francuski tak ciężko nudzić potrafi.

Ni to „Aszartka”, ni to „Bęben”. Ot, przylepiła się do dyrektora pewnego teatryku kabaretowego pewna dziewczynka — i odepieć się od niej nie mógł. Bo była bardzo ładna i pikantna i rezolutna i nawet zaklinała się, że go kocha.

Ostatecznie stary wróbel dał się wziąć na świeże ziarenko. A ki-ki! Całego tego bogactwa starczyłoby na ucziwą farsę. Pretensje komedjowe wszystkie popsuły. Wyszło

„coś nakształt świdra”, jeżeli nie „coś nakształt piły”.

Niewiadomo dobrze było jak taką „piecę” grać? P. Grabowska zdecydowała się niewiele sobie robić z „bohaterki”; wosy się rozszochra, będzie się rozrzucało i tupalo nóżkami, będzie się robiło „szelmowskie oko” — no, i dosyć! Co tu się fatygować? Takie role to się gra z zamrzonemi oczami. Publiczność pokaż tysiąc i jeden raz to samo — zawsze będzie rada. Osobliwie starci panowie...

P. Godlewski, z zacęciem farsowem, któregoby się nikt po nim nie spodziewał, — przeprasza, jeśli się tak wyrażę — wlaż całkiem na parawan ze swoim rozramolowanym do ostateczności baronem; p. Wyrwicz i p. Wrońska przeelwnie trzy-mali się oburacz komedjowego tonu ale i nad Wisłą. A swoją drogą, jak masztu podczas burzy, zalewani rusz uwierzyć, że pisarz francuski tak ciężko nudzić potrafi.

Należy nam się jednak wszystkim wieczór teatralny — ruanżowy. Cs. J.

W. NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA

STRACH.

II.

Pehnąłem Wołocha po doktora by śmierć skonstatował. Drań Węgiel pił od rana u kogós z komydy obozu i nie śpieszo mu było do nas. Nawet ze srogą pasją wsiadł na Wołocha, że mu się głowę zawraca. „Jak umarł to co ja mu pomogę? Żyć nawet w święto ezłowiekowi nie dają! Czegoż stoisz i ślepią wytrzeszczasz?” — „Bo co z nim robić, panie doktorze?” — „Jak to co? wynieść do trupiarni. Wdzieliście dobrze, że umarł?” — „Ano niby tego... nie dysze...” — „No to marsz! niech tam poleży, to jutro jeszcze rzuce okiem”. I odwrócił się do Wołocha plecami, a Wołoch do mnie pośpieszył. Wynieśliśmy tedy chudzieleca do trupiarni i położyli w kącie na podłodze. Już mieliśmy odchodzić gdy uderzył mi jakiś dziwaczny przedmiot, uwieszony na martwej szyi. Nie namyślając się przerwałem nitkę ozerwoną i wsiąłem amulet. Był to pęk suszonego ziela, wetknięty w węzł kolorowych nici jakoś bardzo misternie spletanych. Trzymałem to w ręku i przyglądałem się ciekawie, gdy Wołoch mię szarpnął za ramię: „Co pan zrobił oddaj pan jemul to jegol!” — „A odczep się człowieku ode mnie!” — „Panie! oddaj jemul, albo rzucił daleko rzucił bo jak nie to on przyjdzie po to!” Nie miałem zamiaru brać tego amuletu naprawde, ale teraz chciałem zrobić na złość Wołochowi, bo mi obrzydził swoim skamlaniem. Całemu tedy światu a może potroszę i sobie na przekórę

wsadziłem amulet do kieszeni, a Wołochowi kazałem iść do wszystkich djabłów.

W miarę jak noc się zbliżała robiło mi się jednak coraz bardziej jejko. Coś dwa czy trzy razy chciałem wyrzucić precz przeklęty amulet, ale wstydziliśmy się wprost samego siebie. Albo się jest inteligentem albo nie.

O 8-oj wieczór, gdy już poczynało się mroczyć, podkusiło mię licho, by raz jeszcze pójść do trupiarni. Pocz? Bo ja wiem po co? Oparłem się długo nerwowej pokusie, ale wreszcie poszedłem. Martwiec leżał spokojnie, niemożliwie długi i przeraźliwie chudy. Patrzyłem pilnie na zaostrzone rysy, na twarz nieruchomą, jak maska. Dziwnie, jak dalece nie miała żadnego wyrazu: ani cierpienia, ani tej słynnej pośmiertnej pogody, ukojenia. Nic, nic. Czy nie istotnie? Mój Boże! nie było przed chwilą jeszcze tego złośliwego grymasu w kątach zacśniętych ust! Czy nie było naprawde? W głowie mi się maćci zaczęło. Jak mogłem tego wplerw nie zauważyć?! Ta twarz ma wyraz i to jaki?! jaki! Demoniczna, szatańska złość, nieublaganna nienawiść potępienia! Czy mi się zdaje, że powieki drgnęły? Za chwilę uniosą się i spojrzą na mnie — upiór. Jak nieprzytomny wypadłem na korytarz. Ręce tak mi się trzęsły, że długo nie mogłem przekreślić w zamku zardzewiałego klucza. Czy przekreśliłem go aby napewno? Nie przysięgłbym ale za skarby Golkondy nie wrócę teraz by sprawdzić!

Zamknąłem się wraz z Wołochem w moim pokoju i gotowa-

łszy sobie herbatę na maszynce. Mówiliśmy przytem o wszystkich innym, a myśleliśmy obaj tylko o upiorze. Wreszcie Wołoch poszedł spać na kurytarz, gdzie miał tancerzan niedaleko moich drzwi. A ja zostałem sam. Noc była bardzo księżycowa, szpilki można zbierać. Księżyc wprost w mojem oknie i białym kwadratem znaczył drzwi. Leżałem na postaniu twarzą do tych drzwi nieszczęsnym. Cisza była, głęboka cisza śródnocy. Nie mogłem usnąć, nadśnuchtwałem czegoś niewiadomego. Na razie tylko krew własna z hukiem przelewała mi się przez skronie.

Ale oto słyszę kroki na kurytarzu. Ktoś szedł niepewnie, zwolna, iakby ślizgając się czy potykając. Oto jest bliżej. Maca ręką po ścianach. Pocz? czego szuka? Kto to? Skrzypnęła podłoga raz i drugi. Coraz bliżej, bliżej. Ów ktoś jest już koło moich drzwi. Niewidzialna ręka obmacuje deski, szuka klamki, klamkę naciska zwolna, iakby nieśmiało. Drzwi uchylają się szerzej, szerzej... już są na roście otwarte. W progu stoi on, upiór, w białym całuniel niemożliwie długi i przeraźliwie chudy! Patrzy na mnie patrzy na mnie rozżagłoniem, obrzymiem ślepiami, czarzem jak piekło samol i stoi, stoi... A ja siedzę na łóżku i patrzę na niego. Zozepieni jesteśmy oczami. Długoł wieki całej Wreszcie skrzeczo nie-ludzkiem schrypnętym głosem: „Kto tam! Widmo drgnęło, odwróciło się zwolna i ciotnęło na kurytarz. Co to było? halucynacja? sen? Szczypię się w rękę prawie do krwi. Nie, ja nie śpię!

Nagle wrzask dzięki na kuryta-

ru. Wypadam. Mój Wołoch, kłęcz pod ścianą, sam biały jak ściana, oburacz trzyma się za głowę, kiwa się naprzód i w tył i wyjeżdżosownie wyjeł jak ranne zwierzę. Dopadam go, chwytam za ramię. On mi palcem pokazuje drzwi sali.

A z sali bucha nowy wrzask, ogłuszający, potworny. Wreszcie chorzy. Puszczam Wołocha i wpadam do sali. Upiór stoi pośrodku, między łózkami. Tak, stoi w całej swej okazałości. A wszyscy chorzy, nawet ci beznadziejni, tłoczą się w kącie jak barany, wiażą sobie wzajemnie na głowy, pochają się, depczą, tłoczą i wrzeszczą, wrzeszczą, wrzeszczą!

Więc i ja wrzeszczę razem z nimi, iak oni nieprzytomnie, bezmyślnie, obłąkane.

Na ten wrzask nieprawdopodobny budzą się inne baraki, badzi się cały obóz. Pod oknami pełno głowi Gwałt, zamęt nie do opisania.

A upiór stoi... stoi... Dlaczego on nie znika? Co to jest? Ogląda się beznadnie dokoła, zachwył się... jęknął... pada... I oto leży na podłodze, między łózkami chorych, a nikt doń podejść nie śmie. Wszyscy tulą się do ścian i kupią w drzwiach otwartych, gotowi do panicznej ucieczki. Czuję mętnie, że moim to obowiązkiem jest podejść do straszliwego cista, i nóg od podłogi oderwać nie mogę. Jeszcze jedna chwila miła. W drzwiach staje komendant obozu, purpurowy na głębie z pasji, a za nim kocharny doktorek, ten znowuż zielony ze strachu. Komendant grzmi: „Co się tu stało? Kto śmiał?!“ dostrzeżga upiora na podłodze, urywa nagle i zostaje tak z gębą otwartą.

Wówczas zbiram ile mogę przytemności umysłu, zbliżam się i raportuję rozdygotanym głosem co i jak.

Quier patrzy na mnie, iak na warjata, wzrusza ramionami i pewnym krokiem podchodzi do wiozącego upiora. Z zapartym tohem patrzmy co z tego będzie. Komendant przykłęka, bierze leżącego za puls, brwi marszczy, kiwa na doktora. Obaj rozmawiają ze sobą w sposób bardzo ożywiony ale tak zniżonemi głosami, że słów rozróżnić nie mogę. Zdaje mi się wszelako, że komendant klnie i to setnie, a doktor bardzo pokornie się tłumaczy. W końcu komendant zwraca się do całej publiczności: „Jesteście wszyscy głupcy, Dummköpfe! Ten człowiek ani myślał umierać. Dawajcie mi tu zaraz tego durnia, co bez pozwolenia doktora odniósł biedaka do trupiarni! Bez pozwolenia doktora?! ładny kwiat! No, ale trudno, wyższe władze zawsze są górą. Na szczęście Wołoch tak się zaszył w jakim kącie, że go na razie nie znalezione. A potem to już doktor sam wolał zatuzować całą sprawę.

Przyszło mu to tem łatwiej, że nasz upiór wyzdrowiał. Nie zaszkożdziła mu wcale noc spędzona w trupiarni.

Widywałem go nawet często, i zawsze przyglądałem się uważnie. Ale prócz niepospolitej chudości nie było w nim nic nadzwyczajnego. A już demonicznej złośliwości nie miał na grosz. Najpoczciwszy w świecie człowiek, muchy by nie skrzywdził.

Koniec.



List otwarty.

Od grona osób podpisanych poniżej otrzymaliśmy następujący list otwarty z prośbą o umieszczenie.

Do Pana Zygmunta Gasiorowskiego, Kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Szanowny Panie!

O ile głębokim smutkiem przejęła nas wiadomość o nadużyciach popełnionych przez niektórych urzędników Kuratorium Szkolnego, o tyle napętlają nas oburzeniem próby wplątania Pańskiego nazwiska w to smutne zdarzenie i systematyczne, nie gardzące żadnymi środkami, usiłowanie czernienia Pana zarówno tu w Wilnie, jak i na gruncie warszawskim. Kolportowanie wersji rozpewszehalanych przez podwładnego Pana urzędnika i to w czasie kiedy sprawa jest w toku i Pan, związany tajemnicą urzędową, nie może na nie reagować, publikowanie jakichś anonimowych odezw przeciw Panu, apelujących do tak niskich instynktów, jak najcięższej polityki partycularizmu i prywatności to są środki używane przeciw Panu, środki, których poziom moralny nie potrzebuje kwalifikowania, których wartość dowodowa jest żadna, a których użycie świadczy, że przeciwnikom Pańskim nie chodzi o żadne rzeczowe względy, któreby mogli poprzeć poważnymi argumentami, a tylko o zwalczanie Pańskiej osoby.

Stykając się od lat kilkunastu z działalnością Pańską w Wilnie i aczkolwiek wielu z nas może pod niektórymi względami bardzo różni się z Panem w zapatrywaniach, stwierdzamy wszyscy Pańskie szczerze i mocne państwo polskie stanowisko, Pańską dobrą wolę i ofiarny wysiłek, które już wydały dodatnie owoce w uporządkowaniu naszych stosunków szkolnych. Prosimy też Pana przyjąć zapewnienie wysocego mierniactwa, które mamy o Pańskim charakterze i uczciwości. Od tych, którzy Pana zwalczą mamy prawo wymagać szczerzego postawienia sprawy i nie maskowania swych intencji posługując się zatrutą bronią oszczerstwa. Walkę zaś prowadzoną takimi środkami nazwać inaczej nie możemy, jak naganką i piętnowaniem ją jako nieuczciwą.

Prosimy Pana, Panie Kuratorze przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

Wilno, 9 marca 1925 roku.

Następują podpisy: Dr. W. Węstawski, A. Tupalski, L. Uniechowski, Wiktor Staniewicz, prof. U. S. B., Władysław Zawadzki, prof. U. S. B., Stefan Ehrenkreutz, prof. U. S. B., Jan Łokucowski, Wice-Prezydent m. Wilna, Bronisław Chadyński, inżynier Górnicy, Henryk Karzewski Ławnik magistr. m. Wilna, Wacław Komarnicki, prof. U. S. B. Josef Korošec, Dr. T. Dembowski, Kazimierz Stawinski, Józef Jachimowicz, Szef Kancelarii Magistratu, Marjan Strumiłło, adwokat, Władysław Miodziński, adwokat, Walenty Parzewski, Józef Sopoćko, Czesław Skinder, adwokat, Dr. med. J. Michniewicz, Dr. med. Minkiewicz, Tadeusz Bobiński, adwokat, Józef Eastowski, inżynier leśn., Dr. med. Maryan Kiewicz, Stanisław Trzebiński, prof. U. S. B., Bronisław Umiasowski radny m. Wilna, Dr. Antoni Waskiewicz, Dr. Wacław Orłowski, Dr. Kazimierz Dmosowski, Michał Bronstein bibliotekarz U. S. B., Jan Klotz, Ferdynand Ruszczyk, Dr. med. Ludwik Łukowski, Konrad Niedziałkowski, Dr. Tadeusz Czełowski, prof. U. S. B., Mieczysław Gutowski, prof. Stanisław Władysławski, prof. U. S. B. Prezes Hipolit Giełczewski, A. Meyastwicz, Adam Bohdanowicz, Zygmunt Borkiewicz, Mieczysław Bohdanowicz, Rafał Jan Śliedź, Władysław Kiernowski, Stanisław Mohl, Józef Borowski, St. Wańkiewicz, Tomasz Zan.

TELEGRAMY.

Spór pomiędzy Coolidge a Senat. WASHINGTON, 17. III, (Pat.). Jak donosi „United Press” senat poraz drugi odrzucił wniosek prezydenta Coolidge'a o zamianowaniu Varena na stanowisko generalnego prokuratora. Wniosek odrzucono 46 głosami przeciwko 29. „United Press” zaznacza: W ten sposób spór pomiędzy prezydentem a senatem wszedł w ostre stadium, w którym zaszywa jest trudno znaleźć kompromisowe rozwiązanie.

Reorganizacja administracji Alzacji i Lotaryngii.

PARYŻ, 17. III, (Pat.). W Izbie Deputowanych toczyła się dziś dyskusja nad projektem reorganizacji administracji w Alzacji i Lotaryngii. W czasie dyskusji deputowany Poitou du Duplessy zaatakował gwałtownie Herriota i członków kartelu lewicy, oskarżając ich o niedotrzymanie danych alfatycznych i lotaryngozymom obietnic uszanowania ich tradycji i obyczajów. Wskutek wielkiej wrzawy przewodniczący Painleве zmuszony był przerwać posiedzenie.

Smierć lotników w Saharze.

LONDYN, 17. III. Donoszą z Kairu: Czterech lotników włoskich, między nimi pewien wysoki oficer włoski zginęło w pustyni. Trzy samoloty należące do eskadry trypolitańskiej przeleciały mianowicie przez terytorium egipskie, przy czym masiły z powodu defektu motoru wylądować na pustyni. Samoloty znalazłono bez obsługi, wobec czego istnieje przypuszczenie że lotnicy zostali zamordowani przez arabów.

Pożar opery w Odesie.

ODESSA, 17. III. Pat. Wczoraj w nocy spłonął tu gmach opery.

Komunisty rosyjscy w Ameryce.

NOWY YORK, 17. III. Pat. Podczas zgromadzenia rosyjskich robotników socjalistycznych grupa rosyjskich komunistów usiłując rozbić zgromadzenie zaatakowała zebranych. Podczas starcia około 20 osób zostało rannych. Policja z trudem przywróciła porządek. Aresztowano 24 osoby.

KRONIKA

Środa 18 Dnia Edwarda Józefa O. Wsch. st. o g. 5 m. 59 Zach. st. g. 17 m. 32

WILENSKA.

— Dlaczego mieliśmy śniegi w marcu. Jedną z przyczyn nagłych opadów śnieżnych nie tylko u nas ale i w całej Polsce był obszar niskiego ciśnienia, który wytworzył się na skraju rosyjsko-skańdawnskiego wyżu barometrycznego. Układ ten, powodujący napływ zimnego powietrza nad kraj nasz, wytwarza jednocześnie obfite opady, wskutek podniesienia, a zatem kondensacji, zawartej w dolnych warstwach powietrza pary wodnej. W ciągu nocy ubiegłej spadły wskutek tego w Polsce obfite opady śnieżne, tworzące rankiem szarą dość grubą w środkowej i południowo-zachodniej części kraju (do 5—6 cm. w centrum i na zachodzie, a 16 cm. w Tatrach).

Pomimo szybkiego wzrostu ciśnienia, opady i zawały trwały jeszcze w środku w godzinach przedpołudniowych.

Niż barometryczny przesunął się ku wschodowi dość szybko i wobec tego należy się spodziewać rychłego zakończenia okresu obfitych opadów śnieżnych.

— Kiedy można wykupić patent III-iej kategorii zamiast II-iej? Przedsiębiorstwa handlowe, których obrót ustalony przez władze wymiarowe za I-sze względnie za II-gie półrocze 1924 r. nie przekracza 10.000 zł., a ilość towarów posiadających cechy produkcji wytworzonej, nie przekracza 5 proc. ogólnej ilości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie, mogą wykupić zamiast II-giej—III-cią kategorię patentów. Miarodajny jest w tych wypadkach również rodzaj i wielkość prowadzonego handlu oraz rodzaj innych towarów, stanowiących główny artykuł sprzedaży danej firmy.

Przepisy części II lit. A. ustęp 1, kategoria 2 załącznika do art. 23 ustawy z 14.V.23, ustalające obowiązek nabywania patentów II kategorii dla przedsiębiorstw, prowadzących drobną sprzedaż towarów o cechach produkcji wytworzonej, dotyczą jedynie tych firm handlowych, które posiadają stałe zapas luksusowych artykułów osiągają stąd znaczniejsze obroty (Min. Skarbu L. D. P. O. 667/III).

— Ugi w opłacie podatku obrotowego. Przedsiębiorstwa przemysłowe, zalegające w opłacie podatku obrotowego za III kwartał ub. roku mogą uzyskać rozłożenie zaległej należności na raty w terminach do końca marca 1925 roku, jednak tylko na skutek indywidualnych należycie uzasadnionych podań poszczególnych płatników.

W wypadkach udzielenia wspomnianej ulgi pobierać się będzie odsetki w myśl art. 3 ustawy z 31 lipca 1924 r.

— Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów z dniem 11 marca b. r. uruchomiła agencje pocztową Plusus koło Brasławia, w pow. Brastawskim.

— (z) Z magistratu. Magistrat uchwalił wyasygnować dla Koła bibliotecznego im. Tomasza Zana 5 tys. złotych. Jednocześnie będzie wypłacono pewna suma dla bibliotek żydowskich.

— (z) Nowe kino. Komisja kulturalno-oświatowa magistratu postanowiła wyasygnować 4 tys. złotych na kupno aparatu, oraz ekranu dla kina, w którym będą demonstrowane obrazy naukowe, pedagogiczne, lub zjedzą z natury.

— (z) Subsydjum dla teatru żydowskiego. Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej będzie rozpatrywany wniosek magistratu o wyasygnowanie dla dyrekcji teatru żydowskiego zspomogi w wysokości 50 proc. subsydjów wydawanych dla polskiego teatru dramatycznego.

— Coroczne targi w Rydze piąte z rzędu, międzynarodowe, połączone z wystawą celnico-przemysłową odbędą się na raz piąty, otwarte będą 19 lipca r. b. i potrwać do 2 sierpnia.

Zawsze są bardzo ożywione i szeroko reklamowane po świecie całym. Dobrze by ułożyły i rolnictwo nasze i przemysł biorąc udział w tym pokazie połączonym z nader realnymi korzyściami materialnymi.

Wszelkich informacji uziela najchętniej i najszybciej Polski Konsulat w Rydze, Rainisboulvar 6.

— (y) Zebraństwo. Proceder ten nadzwyczajnie jest rozwinięty w Wilnie. Od zebrań trudno wprost się odegnąć. Atakują przeciętnego śmiertelnika nie tylko na ulicy, ale w prywatnym mieszkaniu, w cukierniach, restauracjach i zgoła wszędzie.

Zachodzi pytanie: pocóż istnieją instytucje dobroczynne? Co robi władza — aby z tym smutnym stanem zerwać.

Rozumiemy, że są ciężkie czasy, że niema pracy, że wojna ostatnia wyrzuciła na powierzchnię życia masową ilość ludzi utomionych, kalek, niedołęgów... Ale to jest nie tylko w Wilnie.

W Wilnie natomiast... niedołączy ci specjalnie maltretują... dołączy.

Która strona stanowi siłę? Dlaczego?

W tej sprawie naszym zdaniem ciekawe rezultaty przyniosłaby ankieta.

— Przyjazd Jugosłowian. Notatki o obradach komitetu organizacyjnego w sprawie przyjazdu gości jugosłowiańskich nie zamieszczamy ze względu na zachowanie się tego komitetu wobec prasy.

— Dziśjsze zebranie w sprawie samorządowej. Dziś o godz. 8 w. w lokalu Polaków Kresowych (gdzie jadłojadnia Kresowa, Zawalna 1) odbędzie się zebranie, na którym zostaną zreferowane przez członków komisji zasady projektu ustawy miejskiej i ordynacji wyborczej do rad miejskich w opracowaniu Tow. prawników im. J. Daniłowicza.

Wstęp wolny dla radnych miejskich i osób interesujących się sprawami samorządowymi.

— Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Wilnie urządziło ku czci i Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystą Akademię, która odbędzie się dnia 19 marca 1925 roku o godzinie 17-tej (5-ta po południu) w Auli Uniwersytetu Stefana Batoiego.

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można u kierownika kancelarii d-wa i dyw. p. Leg. (Wielka 28).

— Obchód rocznicy urodzin Joachima Lelewela odbędzie się dnia 22 marca w niedzielę o godzinie 6-iej w gimnazjum im. J. Lelewela (Mickiewicza 38). Na program obchodu złoży się: słowo wstępne opiekuna 7 Dr. Haro. A. Narwojsza, odczyt prof. K. Chodynickiego p.t. „Lelewel a Litwa”, śpiew p. Carmaria. Deklamacje uczniów i t. p. Obchód organizuje 7 drużyna harcerska.

— Koło nauczycieli historii szkół średnich m. Wilna. Ważne zebranie koła wyznaczone zostało na dzień 27 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Na porządku dziennym między innymi ustosunkowanie się koła do Wil. Oddziału T-wa Historycznego. Obecność wszystkich nauczycieli pożądana.

— Zebranie członków T. N. S. W. Kolejne zebranie członków wileńskiego koła T-wa Nauczycieli szkół średnich i wyższych odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 12 m. 15 w lokalu gimnazjum Elizy Orzeszkowej. Porządek dzienny między innymi przewiduje referat dyr. H. Paszkiewicza na temat „Projekt ustawy o szkołach średnich”.

We czwartek 19 b. marca o godz. 10 zrana w Kaplicy O.O. Franciszkanów, przy ul. Trockiej, jako w dniu Imienia wielkiego Działacza Społecznego i niezrównanego filantropa Ś. p. Józefa Montwiłła odprawione zostanie Nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego. O czem powiadamia Zarząd T-w Popierania Pracy Społecznej.

— Do Rzymu! Rok święty ściąga do Wiecznego Miasta tysiące pątników.

W Polsce kieruje temi pobożnymi pielgrzymkami Komitet Wykonawczy Roku Jubileuszowego mający siedzibę swoją w Warszawie a za główny swój organ Biuro podróży „Italia”.

Na czele Komitetu stoi ksiądz kanonik Tomaka i wzywa za pośrednictwem całej katolickiej prasy polskiej do jaknajskwapliwszego korzystania z usług wspomnianej agencji (Warszawa, Marszałkowska 187).

Wyruszą z Warszawy trzy pielgrzymki: w dn. 11-ym, 18-ym i 25-ym maja r. b. Każda obejmie grupę samodzielną złożoną maksymalnie z 450 osób i potrwa 17 dni. Zwiedzane też będą po drodze Wenecja, Florencja i Padwa.

Koszt podróży jednej osoby, jej mieszkania i utrzymania, oraz zwiedzania wyniesie w klasie 2-giej 635 zł., w klasie 3-ciej 450. Zadatkować należy 200 i 100 zł.

Pielgrzymkę weźmie w Rzymie pod swoją opiekę tamtejszy komitet polski przewodniczony przez ks. arcybiskupa Cielepka.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski. Grana obecnie z ogromnym powodzeniem krotoczwila Pleadra „Kiki” z p. Grabowską w roli tytułowej, jest wielce zabawną historją adaptki scenicznej (Kiki), zakochanej w dyrektorze teatru. Krotoczwila ta ustawicznie pebudza do śmiechu widzów a grana jest w naszym teatrze doskonale. Dziś i jutro „Kiki”.

— Popołudniówka szkolna. Na najbliższą niedzielę dyrektora dla młodzieży szkolnej daje „Ogniem i mieczem”, przerobii z powieści Sienkiewicza.

— Cykl przedstawień dla inteligencji pracującej. W racji kończącej się wartością Teatru Wielkim sezonu operowego dyrektora Teatrów zamierza dać wszystkie wystawione w sezonie bieżącym operki po cenach znizonych, aby dać możność inteligencji pracującej usłyszeć takowycy, a więc dziś wystawioną będzie „Demon” Rubinsteina z p. Zahorską, Krugłowskim i Bedlewiczem w rolach głównych, jutro dane będzie „Widwisko baletowe” o nader ciekawym i nieznanym programie, w piątek grana będzie po raz ostatni „Żydówka” — Halevy.

— Koncert — poranek. Na koncercie, który się odbędzie w niedzielę nadchodzącą w sali Teatru Polskiego („Lutnia”) z udziałem utalentowanej pianistki z Warszawy, p. Trómbini-Kozuró i śpiewającej naszej pieśniarki p. Z. Borkiewicz-Wyleżyńskiej, będzie wykonany ciekawy program, złożony z utworów polskich i obcych kompozytorów, z uwzględnieniem muzyki współczesnej.

Początek o g. 12 m. 30 w poł.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Otruła. Dn. 14 b. m. w celu pozbanwienia się życia otuła się ołowową esencją 19 letnia Helena Adamowiczówna (Potocka 62). Desperackie lekarz pogotowia odwiózł do szpitala św. Jakóba. Przechylna samobójstwa brak środków do życia.

— Dn. 17 b. m. w celu pozbanwienia się życia otuła się ołowową esencją 27 letnia Teresa Misiewicz (Wilkomerska 64). Lekarz pogotowia poszkodowaną odwiózł do szpitala św. Jakóba.

— zażądzenie. W nocy na 14 b. m. od wczesnie zamkniętego pleca zacząłada Kazimiera Ciozkiewiczowa (Styczowska 3 m. 12). Lekarz pogotowia uratował chorej życie.

— Ujęcie bandytów. W nocy na 14 b. m. polojka zatrzymała dawno poszukiwanych bandytów Pawła Terpigorowa (Legionowa 50) Józefa Lawrynowicza (Filarecka 66) Józefa Wysockiego, (Zwirowa Góra 4), W. Prokofowa (Kopania 8) i I. Bunimwieza (Niemeneczn). Aresztowani osadzeni w więzieniu na Łokiszczach.

— „Mity” wspólnik. Wspólnik firmy gwiazda (Kalwaryjska 20) Feliks Wierciński sirał z kasy 8 tys. złotych, oraz papiery wartościowe poczem zbiegł.

— Napad. Dn. 16 b. m. w Iesle, koło stacji Kięna 2-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery dokonano napadu rabunkowego na posterunkowego P. P. w miasteczku Szumeko Józefa Lutowicza, któremu zrabowano dokumenta oraz pieniądze. Po dokonaniu napadu zoczyńcy zbiegli.

Z CAŁEJ POLSKI

— Jakia hełmy będzie nosiła policja. Wzór hełmów policyjnych zatwierdził już ministerjum spraw wewnętrznych, tak, że w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać ukazania się policyjantów, strojnych w hełmy.

Wzory te opracowała specjalna komisja, która zwróciła uwagę nie tylko na względy praktyczne, ale na estetyczne, opierając się na wzorach dawnych nakryć głowy, noszonych w Polsce.

Colman's Mustard. MUSTARDA najstarszej, światowo znanej fabryki Colman Ltd, London dostawca dworu Króla Angielskiego, która otrzymała na wszystkich wystawach światowych GRAND PRIX za najlepszą jakość. Jest absolutnie higijeniczną, bez surogatów, oszczędną i przygotowuje się tylko z ciepłą wodą (bez cukru, octu i t. d.) i jest gotową najwyżej za 10 minut, smaczna w użyciu. Żądajcie wszędzie w dechach blaszanych.

— rzech dawnych nakryć głowy, noszonych w Polsce.

Hełm policyjny wytłoczony jest ze skóry czarno-lakierowanej. Posiada on dwa daszki, przedni i tylny. Brzegi daszków okute są białym metalem. Na wierzchu hełmu osadzone metalowy grzebień, zajmujący prawie trzy piąte hełmu. Grzebień ten, półokrągło zagięty ku tyłowi, zmniejsza się, zlewając się z brzegiem tylnego daszka. Naprzecim naszku spoczywa podpinka z białej laski metalowej, umocowana z boków guzami z białego metalu. Podpinka ta zapina się pod brode rękamiemiami na sprzączkę. Z przodu hełmu, między grzebieniem a daszkiem, umieszczono orla państwowego wytłoczonego z białej blachy.

Zasadniczy wzór hełmu ulega pewnym modyfikacjom szczegółów, zależnie od stopnia służbowego policjanta i rodzaju służby.

Niżsi funkcjonariusze policji pieszej nosić będą hełm z czarnym blaszanym grzebieniem o skromnej ornamentacji krzątków podpinki.

Hełm niższych funkcjonariuszów policji konnej różni się będzie od hełmu „piechura” grzebieniem z czarnego wlosia, umieszczonym na grzebieniu metalowym.

Oficerskie hełmy posiadają ozdobniejszą ornamentację, grzebień z białej blachy, z wytłoczoną po obu stronach ornamentacją „lisiej debowych”.

Oficerowie oddziałów konnych będą nosili na hełmach grzebienie z czarnego wlosia.

Wyżsi funkcjonariusze, od podinspektora wzwyż, będą mieli na hełmach grzebienie z białego wlosia.

Nowości wydawnicze.

— „Morze”, organ naszej Ligi morskiej i rzecznej rozwija się w drugim roku swego istnienia na czasopiśmie nietylko okawaie pod względem wydawniczym przy nader niskiej cenie lecz i niezmiernie interesującą. Ilustracje znakomite. Przybyło świeło „Morze” tak wysoce cenne współpracownictwo dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego p. W. Gorczyńskiego jednego z najbardziej cenionych naszych uczonych; w ostatnim np. zeszyte mamy ilustrowany zarys dziejów żeglarstwa, rzecz bardzo pouczająca o urządzeniu portów nowoczesnych, artykuł piera Komandora Petelenna poświęcony 5-iej rocznicy (11 lutego) jakby „urodzin” naszej marynarki, osobliwie wojennej etc. etc. Pismo zasługuje na jaknajwyższe poparcie wśród naszej inteligencji. Wydawane jest w Warszawie z wielką starannością.

— „Młody lotnik”, warszawski miesięcznik poświęcony popularyzacji lotnictwa w Polsce, może jest odrobinę za zawodowy. Zeszyt np. za styczeń i luty r. b. (wydawnictwa rok druk) mógłby śmiało figurować wśród zeszytów czasopiisma przeznaczonych dla specjalistów. Wykreślił tylko z tytułu określnik „młody” — a wszystko będzie w porządku. „Lotnika” każdy skwapliwie weźmie do ręki kto się lotnictwem interesuje. Stary i młody.

— W „Światowidzie”, zawsze bogatym i ciekawym, widoki jednej z najwspanialszych w Polsce rezydencji magnackich. To zamek w Baranowie dziś p.p. Dolajskich bezcenny zabytek jesczce z czasów Bolesława Krzywoustego. Dalej ilustrację odnoszącą się do przygotowanego sprawozdania do Polski zwłok Stanisława Augusta Poniatowskiego. Są też i śliczne portrety... „gwiazd salonów dzisiejszego Krakowa”. Szczęśliwie gwiazdy! Lece i szczęśliwi ci, co je oglądają Choćby tylko na obrazku.



### Krasnoludki

Krasnoludki są to małe skautki w wieku od lat 8—11. Uczą się być użytecznym i wesołym ludkiem i robić dobrze w swoim zakresie. Tworzą zastępy (godła biorą od rozmaitych leśnych i polnych duchów: gnomy, elfy, nimfy i t. d.) i drużyny pod kierunkiem starszych drużynowych t. zw. „Brunatnych Sów” i ich przybocznych „Płowych Sów”. Mają swoje stopnie i sprawności, noszą mundur i składają przysiężenie (na wielki smochmor, który zastępuje miejsce szatanu). Spełniają codziennie przyjacielską usługę, uczą się różnych pożytecznych rzeczy, śpiewają, bawią się i słuchają bajek. Próby ich obejmują znajomość sztandaru, hymnu narodowego, alfabetu Morse’a, 8 punktów kompasu, 8 węzłów, umiejętność opatrzenia skaleczonego palca i stłuczonego kolana, nakrywania do stołu i mycia naczyń, rozpalenia ognia i ugotowania herbaty i puddingu, robienia najprostszycch robót włóczkowych, grania w piłkę, toczenia kół i skakania na jednej nodze. Wkońcu mają znać najprostsze ćwiczenia fizyczne i najelementarniejsze zasady higieny. Tego wszystkiego uczą się potoczu wśród gier i zabaw. Nie mają naturalnie obozów, ale wyjeżdżają razem na wies, na kolonje w domach. O ile do jakiego młeska-

nia lub szkoły przyjeżdża obca drużyna, wówczas Krasnoludki są delegowane do przyjęcia i dopomożenia w ulokowaniu i oprowadzaniu gości.

Czynią to z takim zapałem, z taką serdeczną gorliwością i uprzejmością, że się ich długo nie zapomina.

Jest to jedna z najciekawszych i najmilszych gałęzi harcerstwa. Nigdy nie zapomnę ich drobnych postaci w brązowych mundurkach i słomianych kapeluszach, jak przyjmowały nas w Folkestone, kiedyśmy poraz pierwszy stanęły na ziemi angielskiej. Drobne i wzięte, (były przeważnie dziećmi robotników), ale roześmiane i niezmiernie odrazu swojskie, pomagały nam bardzo usłuźnie. I poszłyśmy potem obciążone wielkimi plecakami, trzymając za ręce—małe krasnoludki angielskie, i myślałam jak dobrą rzeczą jest czuć się związanymi jedną organizacją i jedną idea, aby być zawsze dobrą i pożyteczną, dla bliźnich a przedewszystkiem dla swej ojczyzny, przez nią zaś dla świata.

Jedną z naszych harcerek w ten sposób opowiada o nieznanym u nas formie skautingu, bardzo rozprzeczonym w Anglii. Dziewczynki objęte tą formą organizacji skautowej zwą się Krasnoludkami.

### Ze świata.

— **Poszyła wieża w Pizie.** Słynna pochyła wieża w Pizie, jedno z arcydzieł średniowiecza, grozi runięciem jak wynika z raportu rzeczoznawców, wydelegowanych do zbadania jej stanu.

Dwieście lat budowano tę wieżę ośmiopiętrową. Budowę jej rozpoczęto w 1154 r. i dotychczas toczy się spór o to, czy budowniczym jej zbudowali ją umyślnie pochylić, czy też przychyliła się podczas budowy. Bądź co bądź, stwierdzono, że pochyła się coraz bardziej i może niebawem runąć.

Główną przyczyną tego ma być wykopany niegdyś dokoła niej kanał drenowy, aby przeszkodzić krużeniu się ścian wskutek wilgoci; Gromadząca się w nim woda ma być wypompowana, kanał zasypany i fundamenty wieży wzmocnione, przy zastosowaniu nowoczesnych środków technicznych.

Pochłania to ogromne sumy, przeważa jednak opinia, że bez względu na koszt, należy ocalić ten zabytek średniowiecza, historyczny i z tego względu, iż ze szczytu tej wieży Galileusz robił swoje doświadczenia, dotyczące się obrotu ziemi dokoła swej osi.

— **Haniebny obraz stosunków** społecznych w Rosji. W Petersburgu odbyła się konferencja w sprawie ochrony dzieci i macierzyństwa.

Podczas obrad wyszło na jaw ze statystyki urzędowej, że w jednym tylko Petersburgu, w grudniu 1924 roku, wydano w 812 wypadkach pozwolenie oficjalne kobietom na spędzenie płodu. W Moskwie zaś, w jednym tylko r. 1923, wydano takich pozwoleń 2,050, a w następnym roku, t. j. 1924-tym—3,261. Ciekawe są dane, które wskazują na podstawę prawną wydawania tych pozwoleń. Ośm w 409 wypadkach, powodem była choroba matki, w 1803 wypadkach karmienie niemowlęcia, a w większości wypadkach brak środków na wyżywienie dziecka.

Równocześnie stwierdzono masowe używanie przez dzieci kokainy i innych narkotyków i to tak dalece, że uznano za konieczne założyć w Moskwie, Charkowie i innych większych miastach specjalne instytucje wychowawcze dla dzieci kokainistów.

— **Komedia bez słów.** W paryskim Moulin Rouge, który obecnie z popiołów zmartwychwstał do nowego życia dają w ramach zwykłej rewji małą komedię, która specjalnie jest przeznaczoną dla rozrywki cudzoziemców nie władających językiem francuskim.

Akoja rozgrywa się na korytarzu hotelowym przed drzwiami pokoju. Młoda kobieta ściga po jej odbyciu się konferencja w sprawie an. Chcąc przed nim umknąć, ko-

bieta wpada szybko do pokoju, który uważa za swój własny. Natychmiast jednak orientuje się w swej sytuacji i z pełnym przerażeniem: Oh, coia się, wychodząc napotyka swego prześladowcę, który również powiada: Oh! Młoda dama burzona obraca się znou w kierunku drzwi szepeąc cicho; Oh, w tej chwili ukazuje się pan w nocnej koszuli, jest to właściwy mieszkaniec pokoju, który ujrawszy tę parę przed swymi drzwiami wita ją długim pełnym zdumienia: Oh, na co tamci odpowiadają również pełnym wyrazu: Oh! Tymczasem dano już znać do policji, że w hotelu dają się jakieś osobliwe rzeczy. Zjawia się komisarz policji, który na widok trzech podejrzanych osób wyjada z piersi groźne: Oh, a tamci stoją zdumieni i zmieszani przed stróżem bezpieczeństwa publicznego i szepeją zaawstydzeni: Oh! w trojakiej ekspresji.

### WARSZAWSKA GIEŁDA.

17 marca b. r.  
(w zł. polskich).

Gotówka:	5.20—5.19
Dolary:	
Czeki:	
Funt angielski	24.83—24.71
Belgia	26.30—26.17
Holandja	208.40—207.40

Redaktor  
Stanisław Mackiewicz.

**SPÓŁDZIELNIA ROLNA**  
Kresowego Związku Ziemi  
Zawala Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:  
Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

**Sklepy detaliczne:**  
Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20,  
Kalwaryjska 1, Portowa 22.

**WŁASNE PIEKARNIE**  
ze sprzedażą detaliczną w sklepach.

**Skład paszy**  
Sprzedaż detaliczna: owsa, otrąb,  
siana, słomy.

**Dostawy rządowe**  
Pośrednictwo między producentami  
rolnymi a instytucjami państwowymi  
w dostawie produktów rolnych.

**Składy przy bocznicach kolejowej:**  
Róg ul. Targowej i Szkaplernej  
Telefon 4-62.

**Własny tabor przewozowy.**

Pracownia Kapeluszy Damskich  
**J. Wiszniewskiej**  
w nowym lokalu  
przy ul. Mickiewicza 1. m. 17.  
(wejście frontowe z ulicy 1-sze piętro)  
przyjmuje obstalunki według  
modeli najnowszych.

DOM HANDLOWY  
**„Wspólna Praca”**  
sp. z ogr. odp.  
Mickiewicza Nr 5—3 (1 piętro) tel. 335.

Swieżo otrzymano ostatnie  
modele kapeluszy, sukien,  
kostjumów i palt.

**Ceny konkurencyjne.**

Doktor Kobieta lekarz  
**D. Zeldowicz, Dr. Zofia Zeldowicz**  
Przyjęcie 9-11-8-9—10-11-5 Chor. kobiece  
oraz spłz, weneryczne, moczopłciowe i  
skórne.  
Ul. Mickiewicza Nr. 24 (ob. kot. „Bristol”).

**Najtańsze źródło zakupu!!!**

OWSA	MĄKI pszennej
OTRĄB	SOLI
SIANA	CUKRU
SŁOMY	SŁONINY
KONICZNY	SZMALCU
WĘGLA	KASZ

**w Spółdzielni Rolnej**  
Kresowego Związku Ziemi:  
ZAWALNA 1. TEL 1-47

**Uwagze pp. Kupców**

Hurtownia papieru i materiałów  
piśmiennych p. t. „PAPIER”  
Sp. Akc., Wilno, ul. Zawalna 13.

Poleca sklepom w dużym wyborze  
papier opakunkowy, szpagat i to-  
rebki po cenach niskich.

Wyłączna sprzedaż wyrobów Akc. Tow.  
Mirskawskiej fabryki papieru.

**11-a Polska Loteria Państwowa**

Losy do I klasy już nadeszły  
Główna wygrana 550.000 złotych.

**Bilety do nabycia u kolektora**  
K. Gorzuchowski, Zamkowa 9.

Cena LOSU całego 32 zł, 1/4—8 złotych.

**Gotówkę**  
w każdej sumie  
lokuję z gwarancją  
zwrotu w terminie,  
najdogodniej Dom  
Handl. Komis.  
„ZACHĘTA”  
Portowa 6—D.

**Stenografji** wyucza  
listownie, szybko, jaknajdo-  
kładniej (gwarancja)  
Instytut Stenograficzny,  
Warszawa, Moko-  
towska 39. Żądajcie  
obsernych bezpłat-  
nych prospektów.

**AKUSZERKA**  
**W. Smiałowska**  
Przyjmuje od godz. 9  
do godz. 19. Mickie-  
wicza 45 m. 6.

**OGŁOSZENIE.**

Podaje się do wiadomości że w dniu 21-go b. m. w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie o godz. 11-tej rano, odbędzie się sprzedaż z licytacji i p. koni.  
**K. Bortoszewicz**  
Naczelnik więzienia.

Chora na waga 50-letnia ko bieta bez żadnej pomocy blaga i doświadczeń o pomoc na podróż do Warszawy gdzie musi dla ratowania życia poddać się operacji. Ofiarę przyjmuje Admistracja „Słowa” dla T. S.

Miloserdziu czytelników naszych polecamy ociemniałego staruszkę obłożnie chorego, pozostającego na opiece żony, która jest powaźnie chora i nie może zarabiać.

Miloserdziu czytelników naszych polecamy ociemniałego staruszkę obłożnie chorego, pozostającego na opiece żony, która jest powaźnie chora i nie może zarabiać.

**Przewodnik handlowy i informacyjny po Wilnie.**  
Wymienione firmy polecamy naszym czytelnikom.

<b>Fotografie.</b> <b>Kino w kieszeni!</b> 40 rozm. elektrycznych fotografii i est. 95 gr., 3. sat. 2 zł. Potrzebni są AGENCI wszędzie dla rozpowszechnienia tego przedmiotu: Rabat wysoki Zar. ajscowi przesyła 1 zł. (mocna znaczkiem pocztowym) a wnet otrzymania okazy i cenniki. W. ZAPŁ — Wilno, S. Szopenowska 5.	<b>Przybory podróżne.</b> DOM HANDLOWY <b>K. RYMKIEWICZ</b> Wielki wybór rzeczy podróżnych: kufry, walizy, fibrowe, inne przyrządy do podróży. Nowy transport Cerat stołowych, Linoleum chodników, wyelerazki kokosowe inne. CENY KONKURENCYJNE Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 9	<b>Restauracje.</b> <b>W Restauracji przy hotelu Niskowskiego Bakszta 2.</b> (najstarszej w Wilnie) w czasie obiadów i kolacji przygrywa orkiestra damska. — Ceny konkurencyjne. GABINETY. — Kuchnia pod kierownictwem b. szefa „Szumana”.	<b>Obuwie, zakt. szewskie.</b> Sklep i pracownia obuwia <b>J. Lipiński</b> poleca wszelkiego rodzaju gwarantowane obuwie po cenach konkurencyjnych. Ostrobamska 8.   Proszę przekonać się.   <b>W. Litwinowicz</b> Sklep obuwia i pracownia ul. Zamkowa Nr. 24. POLBKA wielki wybór trzewików, damskiego i dziecięcego OBUWIA oraz sandałów własnego wyrobu. — Taniej niż wszędzie. —
<b>Meble i obicia.</b> <b>MEBLE</b> Łóżka angielskie krzesła, szafy, stoły, garnitury salonowe, otomany, materace i t. d. poleca <b>D.-H. Wacław Mołodecki</b> Wilno, ul. Wileńska 8. Własne warsztaty: tapicerski i stolarski, pod osobistym fachowym kierownictwem.	<b>Spóżywcze i kolonialne.</b> <b>D. H. P. SWIT POLEGA</b> Grzyby suszone i marynowane, Sledzie królewskie, Smałcówki, marynowane i wędzone. Orzechy konserwy rybne, jarzynowe i mięsne, tuzosze roślinne, masło, se, i inne artykuły spożywcze. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze Przy ul. Ad. Mickiewicza 7.	<b>Zakłady mechaniczne.</b> <b>Zakład mech.-tokarski E. Bielaczyc</b> Wielko-Stefańska 16. Wykonuje wszelkie obstal., montuje lokomobile i motory oraz rozmaite młyn. roboty i nowe transmisje. Wykonuje staranne i sumienne.	<b>Konfekcja, bławat, sukna.</b> NA R A T Y I I po cenach niskich. Sprzedaż towarów manufakturowych i sukniennych. <b>J. KOBRYŃSKI</b> Wilno, ul. Ostrobamska 8. Poleca na męskie kostjumy: bostony, kamgarny i garbady; na damskie: rypsy, wełna matowa, gąbardiń, jedwab na palta, jedwab w różnych kolorach i jedwab surowy, oraz krepczynny, fi-ranki do okien i t. p. W wielkiej ilości to wazy Żyrardowskie bawelniar i liniane.
<b>Dom Handlowy K. Rymkiewicz</b> Otrzymano na sezon wiosenny ogromny wybór OBIC (T-rzety) fabryk krajowych i zagranicznych. Ceny znacznie niższe. Ul. A. Mickiewicza Nr. 9.	<b>Nowy sklep wędlin masła i serów Spółka</b> <b>A. Kamińska i Urbanowicz</b> Wileńska 7. Taniej niż wszędzie.	<b>Zakłady krawieckie.</b> Pracownia ubiorów męskich <b>J. Wojciula</b> Wilno, Skopówka 6. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące Ceny umiarkowane Robota solidna.	<b>TANIŃSI „POLBUT” ELEGANC</b> <b>Więziennne wyroby OBUWIA</b> są gwarantowane i znacznie tańsze od innych cen sklepowych i eleganckich. Każden wienien orzeknąć się i nabyć takowe OBUWIB (męskie damskie, ucniowar’s, dziecięce, buty chromowe i jachtowe). Wilno, Bonifratska 10 (wejście z bramy) tel. 496.
	<b>STOWARZYSZENIE „ROZKWIT”</b> Poleca Sz. Publiczności estery sklepy obfite zaopatrzane w towary spożywcze gastronomiczne. Wielki wybór konserwów, cukrów i czekolady. Sklep Nr 1 Zawalna 16, Nr. 2 Zamkowa 3, Nr. 3 Mickiewicza 35, Nr. 4 Bolny 10.	<b>Krawiec wojskowy i cywilny L. KULIKOWSKI</b> Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 33-A. POLECA: duży wybór materiałów angielskich i krajowych, oraz przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych materiałów Sprzedaż materiałów, gotowych pat zimowych, jesiennych płaszczy gumowych, garniturów ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.	<b>Konfekcja dziecienna, bławat i sukna</b> <b>J. Frenkel i S-ka</b> Najpowożniejsza firma Wilno, Niemiecka 28.   Ceny konkurencyjne.